Nr. 295. Kraków, Niedziela 26 Października 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ po 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Koło włościańskie.

Amicus Plato, sed magis amica veritas. Tej zasadzie hołdując, nie możemy milczeniem pominąć pisma, które „klub russki“ wystosował do Koła włościańskiego, uzasadniając swoją abstynencję od obrad i zebrań tego Koła.

Na zasady w tem piśmie wypowiedziane nikt, oczywiście rozumny, zgodzić się nie może. Niesłusznem jest twierdzenie, że właściciele większych posiadłości nie mogą, czy nie powinni być w Sejmie przedstawicielami kurji mniejszych posiadłości. Również nieprawdą jest bezwzględnie wypowiedziane zdanie, że interesy właścicieli większej własności odmienne, a nawet sprzeczne są z interesami mniejszej własności.

Już to samo, że tak właściciele większej jak małej własności są rolnikami, dowodzi naocznie, że interesy ich pod wieloma względami są nietylko jednakowe i identyczne, a odmienność ich może być tylko tego rodzaju, że klęski rolnictwa dotkliwiej odczuje większy, niż mniejszy właściciel. O sprzeczności zaś tych interesów tem mniej mówić można.

Z tego też wynika, że interesy mniejszych posiadłości w reprezentantach większej własności, przy jakiejkolwiek dobrej woli i sumienności, znaleźć mogą daleko dzielniejszych i skuteczniejszych opiekunów i obrońców, aniżeli w ludziach, którym albo brak dostatecznego do prac parlamentarnych wykształcenia, albo dokładnej i praktycznej znajomości stosunków rolniczych.

Pod tym tedy względem pismo „klubu russkiego“ jest nietylko nieuzasadnionem, ale co gorsza przebija z niego wprost tendencja rozkładowa, bo tendencja obudzenia nieufności włościaństwa do warstw wyższych i rozbicia tej spójni, jaka łączyć powinna warstwy społeczne, zwłaszcza wobec tylu czynników, zagrażających rolnictwu krajowemu.

Wszakże pismo klubu russkiego zawiera inne jeszcze daleko cięższe, bo już na faktach oparte zarzuty przeciw Kołu włościańskiemu.

Koło włościańskie powstało, jak wiadomo, za inicjatywą posła hr. Ludwika Wodzickiego na pierwszej sesji V perjodu, kiedy to Sejm się zebrał, a w łonie swojem nie miał ani jednego włościanina. Wtedy pod hasłem, że: „należy zaufaniu, które lud włościański okazał, godnie odpowiedzieć“, zawiązali się posłowie z kurji mniejszych posiadłości w „Koło włościańskie“ z tym wyraźnym celem, aby otaczać szczególną opieką i troskliwością sprawy włościan w Sejmie przez posłów, nie ze stanu włościańskiego obranych.

Myśl to była i polityczna i szlachetna, która mogła i powinna była wydać błogie skutki w kierunku wzmocnienia wzajemnego zaufania pomiędzy rolnikami większych a małych posiadłości.

Dziś, po siedmiu latach istnienia Koła włościańskiego, klub russki w piśmie swojem do Prezydjum tego Koła, podnosi trzy wielce obciążające fakty:

1. Twierdzi, że Koło włościańskie przez sześć lat istnienia swego za przeszłej kadencji, nie przyniosło „realnego pożytku sprawom włościańskim i małomieszczańskim naszego kraju“.

2. Podnosi, że przeszłoroczna sesja sejmowa „stwierdziła w całej pełni“ tę samą bezpłodność Koła włościańskiego.

3. Zaznacza, że regulamin tego Koła stanowi, jako Koło ma mieć tylko „czysto informacyjne“ cele, a jego uchwały nie mają dla członków Koła obowiązującej mocy.

Na te trzy zarzuty nie można już odpowiedzieć po akademicku, ale fakty należałoby odeprzeć faktami, i wykazać to, co „Koło włościańskie zdziałało“ dla poparcia interesów wiejskich i małomiejskich, a oraz wyjaśnić, jakie są atrybucje Koła i jaki jego regulamin.

Mamy nadzieję, że Prezydjum Koła włościańskiego nie zaniedba odeprzeć zarzutów klubu russkiego, tem bardziej, że sprawa ta stawszy się publiczną, i wszedłszy na drogę urzędowej parlamentarnej dyskusji, musi być wyjaśnioną, jeżeli nie ma wywrzeć fatalnych skutków na stosunek włościaństwa do większości posłów, którzy je w Sejmie reprezentują.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że pismo klubu russkiego dojdzie do wiadomości ludu wiejskiego i małomiejskiego, a w dalszej konsekwencji użyte z pewnością zostanie, jako środek agitacyjny przy wyborach przyszłych tak do Sejmu, jak i do Rady państwa.

Rzeczą tedy Prezydjum Koła jest zebrać i przedstawić rezultaty działalności Koła włościańskiego w Sejmie, a co do regulaminu, ponieważ klub russki oświadcza, że głównym powodem, dla którego od Koła włościańskiego się odłączył, jest to, że jego żądaniu, aby Koło miało decydującą i obowiązującą dla wszystkich swych członków atrybucję, „odmówiono“ — należałoby się zastanowić nad tem, czy rzeczywiście spełnienie tego racjonalnego żądania, nie przyczyniłoby się do podniesienia powagi Koła w oczach ludu i nie podniosłoby płodności i skuteczności jego działania.

Tyle razy wskazywaliśmy potrzebę podejmowania każdej pracy, któraby mogła wzmocnić społeczną łączność „wszystkich do życia autonomicznego powołanych czynników“, że uważamy za zbyteczne dziś to powtarzać, ale wierni temu naszemu przekonaniu, i wierząc w sumienną i szczerą dążność do tego celu wszystkich naszych zacnych i patrjotycznych obywateli, uważaliśmy za obowiązek zwrócić uwagę na te ważne kwestje, które pismo klubu russkiego wniosło przed forum opinji publicznej.

Informacje.

Z powodu stwierdzenia zarazy pyskowej i racicowej w Podgórzu, w powiecie wielickim, zabrania się aż do odwołania ładować i wyładowywać zwierzęta racicowe na stacji kolejowej w Podgórzu-Płaszów, oraz zabrania się odbywania targów na zwierzęta racicowe w mieście Podgórzu.

Co się podaje do powszechnej wiadomości.

Sejm krajowy.

5 posiedzenie II. Sesji, VI. perjodu.

(List „Kurjera Polskiego“).

Lwów, 24 października.

(*sb.*) Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 20.

Na ławie rządowej: JE. p. Namiestnik K. hr Badeni radca dworu Wł. hr. Łoś.

Między posłami obecni są ministrowie: Dunajewski i Zaleski

Protokół z ostatniego posiedzenia przyjęto bez zmiany

Marszałek udziela przed przystąpieniem do porządku dziennego głosu p. komisarzowi rządowemu *hr. Łosiowi*, który odpowiada na interpelację wniesioną przez p. Potoczka na jednem z poprzednich posiedzeń, w sprawie niszczenia lasów na Podkarpaciu a w szczególności w powiatach: limanowskim, nowosądeckim i nowotarskim. W odpowiedzi na tę interpelację wyjaśnia p. komisarz rządowy, że władze rządowe baczą ściśle, aby gospodarka lasowa była wykonywaną w granicach ustawy, zapobiegają energicznie niszczeniu drzewostanów, na co przytacza p. komisarz rządowy cały szereg zarządzeń przez władze wydawanych celem ochrony lasów podkarpackich.

W dalszym ciągu odpowiada p. komisarz rządowy na interpelację p. Rożankowskiego i oświadcza, że co do wysłania ajenta policyjnego Günsberga do Złoczowa, Namiestnictwo nie może dać na razie odpowiedzi, gdyż sprawa tyczy się właściwie władzy policyjnej. Stanowczo atoli odpiera p. komisarz zarzut, jakoby Günsberg odgrywał był rolę politycznego ajenta, gdyż władze krajowe i centralne w Wiedniu nie wątpią ani na chwilę o lojalności i wierności Rusinów w Galicji.

Marszałek oznajmia, że udzielił urlopów posłom: J. hr. Tarnowskiemu na dni 5, Rappaportowi i Zamoyskiemu po dni 8, Grossowi i Strusskiewiczowi po dni 3.

P. ks. *Czartoryski* wnosi, aby dwie petycje, przydzielone komisji szkolnej, odesłano do właściwej komisji budżetowej, na co Izba zezwala.

Sekretarz p. Jędrzejowicz odczytuje pismo członka i prezesa Wydziału krajowego Oktawa Pietruskiego, nadesłane do rąk ks. Marszałka, w którem p. Pietruski składa mandat do Wydziału kraj., powołując się na skołatane zdrowie.

Marszałek wyraża ubolewanie, że Wydział krajowy, któremu on od niedawna dopiero przewodniczy, musi wobec rezygnacji tak długoletniego współpracownika, utracić tę znakomitą bezwątpienia siłę, niczem nie dającą się zastąpić

P. *J. hr. Tarnowski* przedkłada nagłący wniosek, aby p. Pietruskiemu, w dowód uznania za półwiekową pracę wyznaczyć dożywotnią pensję w tej wysokości, jaką dotychczas pobierał. Wniosek ten podpisali prawie wszyscy obecni posłowie.

Po uchwaleniu nagłości wniosku (czemu sprzeciwiał się p. Antoniewicz) zabrał głos wnioskodawca *Jan hr. Tarnowski*, b. Marszałek kraj., i w dłuższem, ślicznych myśli przemówieniu, zaznaczył cenną działalność p. Pietruskiego przez lat 30 w Wydziale, jako członka i jako zastępcy wszystkich dotychczasowych marszałków. Pod względem formalnym wnosi mowca odesłanie tego wniosku do komisji budżetowej, która na dzisiejszem posiedzeniu złożyć ma ustnie sprawozdanie; — przyjęto.

P. *Jaworski* wnosi przerwę posiedzenia na 15 minut, dla dania czasu komisji budżetowej do natychmiastowego złożenia sprawozdania; — przyjęto.

Po przerwie, p. St. *Badeni* oświadcza: Na odbytem w tej chwili posiedzeniu komisji budżetowej, uchwalono jednomyślnie polecić wys. Izbie, aby p. Oktawowi Pietruskiemu, w uznaniu znakomitych zasług, jako długoletniego członka Wydziału krajowego i zastępcy Marszałka, wyznaczyła dożywotnią dotację w tej wysokości, jaką na swoje stanowisku dotychczas pobierał.

P. *Antoniewicz* oświadcza w imieniu Rusinów, że jakkolwiek jest przeciwnikiem tego wniosku, niebezpiecznego w swoich następstwach gdyż taki precedens może niebawem zakorzenić się w Radach powiatowych, gminnych itd., to jednak musi oddać p. Pietruskiemu tę słuszność, iż on na swem stanowisku przez lat 30 okazywał zawsze bezstronność w traktowaniu narodowości ruskiej.

Po odpowiedzi p. St. hr. Badeniego, który ubolewa, że poprzedni mowca jest przeciwny ogólnemu zdaniu większej części Sejmu, uchwala Izba wniosek p. hr. Tarnowskiego, a zatem i komisji — ogromną większością głosów.

P. *Pietruski* już łabędzim głosem dziękuje za okazaną mu życzliwość i uznanie jego skromnych zasług. Składa w szczególności najgłębsze podziękowanie Janowi hr. Tarnowskiemu, za jego pełen szlachetności wniosek, i zapewnia, że tego dowodu życzliwości do końca życia nie zapomni. (Brawa i oklaski).

Przystąpiono do porządku dziennego:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych, tudzież pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie — przydziela Izba na wniosek referenta dra Wereszczyńskiego, komisji gospodarstwa krajowego.

Następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłu krajowego; na wniosek referenta p. Romanowicza, przydziela je Izba komisji przemysłowej.

Z kolei motywują swoje wnioski pp.: Vivien i Rutowski, w przedmiocie założenia średniej szkoły rolniczej na Podolu i w sprawie środków podniesienia hodowli bydła. Wnioski te odsyła Izba do komisji gospodarstwa krajowego.

Członek Wydziału krajowego, p. Jędrzejowicz, referuje sprawozdanie Wydziału krajowego, o udzieleniu koncesji na pobór opłat mytniczych na lat pięć:

1) Radzie powiatowej limanowskiej na drodze pow. Kamienicko stopnickiej.

2) Radzie pow. nowosądeckiej na drogach powiatowych: Krzyżówka Muszynka i Krzyżówka Krynica Muszyna.

3) Radzie pow. mościskiej na drodze pow. z Majdanu do Kolbuszowej.

4) Radzie pow. staromiejskiej od mostu na rzece Dniestrze pod Starem-miastem.

5) Radzie pow. przemyślańskiej na drodze pow. Gliniany-Zadwórze.

Izba przyjmuje i uchwala odnośne ustawy mytnicze w pierwszem, drugiem i trzeciem czytaniu *en bloc*.

Również udzielono na wniosek tegoż sprawozdawcy, na lat 5 koncesji na pobór opłat mytniczych do utrzymania dróg gminnych: Krasne-Gołogóry i Rudnik-Tarnogóra, oraz Nisko-Ulanów-Rudnik, a mostu na Bugu w trakcie dojazdu kolejowego w Sokalu.

P. ks. *Sawa* wnosi imieniem komisji petycyjnej, o udzielenie djetarjuszowi Wydziału krajowego, E. Dąbrowskiemu, *veniam aetatis*; — przyjęto.

Ostatni punkt porządku dziennego, t. j. wybór komisji podatkowej do wniosku p. Abrahamowicza (opłaty konsumcyjne na rzecz kraju), nie przyszedł do skutku z powodu braku kompletu w Izbie.

Złożone do laski marszałkowskiej wnioski i interpelacje, nie mogły być z tego samego względu, co poprzedni — załatwione.

Marszałek zamyka posiedzenie o godzinie 2 min. 35.

Następne posiedzenie w poniedziałek d. 27 b. m. o godz. 11.

Na dzisiejszem posiedzeniu wnieśli pp. Merunowicz i Kramarczyk dwie interpelacje: pierwszy w sprawie przydzielenia trzech gmin z pow. gródeckiego do pow. lwowskiego; drugi w sprawie zaprowadzenia przymusowej asekuracji od ognia.

P. Szczęsny hr. Koziebrodzki wniósł na tem samem posiedzeniu o wzmocnienie komisji podatkowej o 3 członków, t. j. z 11 na 14, zaś p. Łączyński przedłożył wniosek nagłący o udzielenie pogorzelcom gminy Dobrosiny, pow. żółkiewskiego, zapomogi 400 złr.

Reforma Szkoły Sztuk pięknych.

(Głos z miasta).

II.

Żałujemy zaiste, tej skreślonej w poprzednim artykule polemiki z p. A. P., mianowicie, gdyśmy przeczytali w nr. 291 *Kur. Polskiego* końcowy ustęp wywodów, który sprowadza p. P. na taki poziom zacietrzewienia i fałszu, że wszelka polemika staje się niemożebną. I nam też należało zadowolić się inseratem, jakim, p. A. P. odpowiedziano w jednem z pism przypominając bajeczkę Krasickiego. Zkąd p. A. P. zaczerpnął wiadomość, że do Szkoły sztuk pięknych uczęszcza uczniów 24, — gdy ich jest 43! Jest rzeczywiście w Szkole dwóch izraelitów, lecz ci nie pobierają żadnych zasiłków, bo się kształcą i utrzymują własnym kosztem.

Ale przystąpmy do właściwych poglądów na Szkołę sztuk pięknych w Krakowie.

Mamy jeszcze w żywej pamięci, czem była ta Szkoła przed laty ośmnastu, a mianowicie wtenczas, gdy jeszcze Jan Matejko nie zajaśniał na widnokręgu sztuki polskiej. To jest fakt, którego żadne sofizmaty artystów i pseudo-artystów nie zdołają osłabić, że z pojawieniem się Stańczyka, Kazania Skargi, Sejmu 4-letniego i Unji nastąpiła nowa epoka rzeczywistego odrodzenia sztuki polskiej. Powaga jego dzieł mistrzowskich była tak wielką, i dawała takie dowody żywotności, że nawet Rząd nie wahał się dłużej postawieniu Szkoły o szerszym zakresie. Nie wahamy się nawet wypowiedzieć, że Rząd znając już może ten nieugięty charakter naszego Mistrza, który za żadną cenę nieopuściłby swego ukochanego podwawelskiego grodu, stworzył tę Szkołę *dla Matejki. Stało się to dla nas moralnem zwycięztwem ducha.*

Mamy wprawdzie dziś poważny zastęp przedstawicieli sztuki polskiej, która niepoślednie miejsce zajmuje w sztuce Europy. Włochy, Francja, Holandja, Niemcy muszą się dziś stanowczo liczyć z naszym artyzmem, szczególniej malarstwem. Weźmy tylko tę czwórkę jak: Matejko, Brandt, Siemiradzki, Pochwalski, równocześnie świecącą na polskim widnokręgu. Każdy naród chciałby ich zaliczać do swoich, jako chlubę swej sławy.

Jeżeli kto, to Matejko odczuł na jakim piedestale stanąć może sztuka polska, jeżeli siły swe oprze na fundamentach ducha narodowego. Cały żywot Jana Matejki świadczy jedynie o tem, że u niego po Bogu, jest tylko jedna wielka idea celem — *miłość Ojczyzny*. Gdy zaś poczuł w sobie siłę, gdy pojął, że Polakowi nie wolno być niczem innem, jak tylko Polakiem, bez względu co spotka na swej drodze żywota, postanowił być apostołem tego posłannictwa w swoim zakresie działania. Powołanie na przewodnika Szkoły w Krakowie, nie było to zwykłem objęciem dyrekcji, ale szło w parze z silnem postanowieniem stworzenia w wyższem znaczeniu Szkoły, bo *narodowej polskiej*, — i aby ją tak, a nie inaczej uznała cywilizacja innych narodów. W zaciętej, śmiertelnej naszej walce, nieustającej z górą od wieku, nie wystarcza już szermowanie samem słowem, jeżeli nas już śmią nazywać trupem. Zdegenerowany wiek dziewiętnasty potrzebuje koniecznie wrażeń wyraźniejszych, łatwiejszych, jednym rzutem oka do pojęcia. Prasy drukarskie wyrzucają tak olbrzymie masy karmy, że ich znowu masy społeczne nie mogą pochłonąć. To też dopiero sztuka, wrażliwością jaką rodzi w oku i myśli człowieka, jako czynnik w dziejach narodu przedstawiana, jest tym kluczem do tajników serc, sumienia i sprawiedliwości, która się w ludzkości budzi.

Polak, który może w ten sposób oddziaływać i bojować, a schodzi na inne drogi, nie spełnia swego obowiązku żołnierstwa narodowego, ale zakuwa przyszłość w coraz cięższe kajdany i niewolę. Na nieszczęście nasze ta wielka idea, oparta na katechizmie narodowym, ustępuje na plan coraz mglistszy, niewyraźny — odrywa się szmatami i ginie w falach zalewającego nas kosmopolityzmu.

Kokietowanie i gonienie za jakimkolwiek blichtrem, małpowanie i naginanie się do chwilowej mody, bez względu, dokąd nas to Polaków prowadzi, choć po tej „jednodniówce“ giniemy bez śladu i pozostajemy w zapomnieniu, brniemy dalej i coraz dalej w trzęsawiskach zupełnej zagłady a bezwodnistość takiego patrjotyzmu nie wbijaż nowych gwoździ do trumny narodu?

Otóż Matejko przeczuł i pojął swe posłannictwo, na jakiem się oprzeć było jego jedynym, świętym obowiązkiem. Oceniając wrodzoną siłę twórczości artystycznej u nas, postanowił stworzyć chociażby legję takich, jak sam, ożywionych duchem i apostolstwem, aby udowodnić, że żyjemy, że pamięć przeszłości w nas nie zastygła, nie wymarła, a szkołą naszej przyszłości jest wielka, złota księga Dziejów narodu. Skupił też wszelkie swe siły, aby tą ideą natchnąć jak najwięcej adeptów sztuki, którzy się zgromadzą w Szkole krakowskiej. Postanowił nie gonić za nieuchwytnemi, a zgubnemi prądami; daleki od naśladownictwa, czynił wszystko, aby zrozumiano co znaczą słowa: „*Naród sobie*“. Że tej wielkiej i świętej idei nie może pojąć każdy zwykły śmiertelnik, mieniący się nawet patrjotą, temu się bynajmniej nie dziwimy, bo zanadto dziś panuje żywiołów zgubnych, aby naszą odrębność narodową osłabiać, zatrzeć i usunąć bez śladu w żywiole kosmopolityzmu. Walka z tym żywiołem jest trudna, ale nie wynika ztąd, abyśmy złożyli broń i poddali się tej wrzekomej konieczności. W tym tu wypadku, kto chce traktować sztukę, jako taką jedynie, bez idei narodowej, nikt mu nie przeszkodzi; niech idzie drogą, jaką uważa dla siebie za zbawienną, tylko niech się nie zasłania maską patrjotyzmu, niech się nie dopuszcza świętokradczego kłamstwa. Niech powie wyraźnie, że chce gonić za chlebem, niech się przyzna, że czuje się pokrzywdzony, jeżeli kto inny dostał kęs, a nie on, — ale niech się nie ubiera w szatę reformatora i nie twierdzi, że także chce szermować w imię najświętszych dla nas idei. Nietylko kraj, ale naród cały nie pozwoli zresztą rzucać się bezkarnie na tych swoich wybrańców, którzy całym swoim żywotem uzyskali prawo do Walhalli sławy naszej: kto im ubliża, ubliża narodowi. „*Nie wolno zrzucać Tytanów!*“

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ziemie polskie.

Germanizacja przez władze kościelne.

Donosiliśmy swego czasu, że kilku dziekanów w djecezji chełmińskiej, w czasie wizyt kościelnych, pytało z religji dzieci wyłącznie w języku niemieckim. Wywołało to ogólne oburzenie wśród ludu, a echo tego oburzenia odbiło się w prasie. Obwiniano powszechnie księdza biskupa dra Rednera, że wszystko działo się z jego rozporządzenia. Obecnie przecież dowiadujemy się, że ksiądz biskup chełmiński na postępowanie księży dziekanów nic a nic nie wpływał. Widocznie działali oni tylko dla karjery.

Dzienniki poznańskie i śląskie donoszą, że znane okólniki księcia biskupa wrocławskiego, przedstawili polscy kardynałowie Ojcu św. z prośbą o opiekę nad ludem polskim. Jesteśmy pewni, że prośba odniesie pożądany skutek.

Do *Gazety Toruńskiej* piszą z Bydgoszczy:

„W Bydgoszczy zaszły pomiędzy reprezentacją gminy a dozorem katolickiego kościoła farnego, zatargi o etat. W celu wysłuchania zażaleń reprezentacji, wyznaczył jeneralny konsystorz arcybiskupi w Gnieźnie delegatem proboszcza bydgoskiego, ks. Choraszewskiego, który członków dozoru i reprezentacji na wspólne posiedzenie zwołał. Lecz któż zdoła opisać zdumienie i gorycz reprezentantów obydwóch korporacyj, składających się z samych Polaków, gdy delegat, również Polak, po niemiecku do nich przemówił i w niemieckim języku debaty rozpoczął! Gdy w toku dyskusji członek który po polsku się odezwał, zostawał natychmiast do porządku przywoływanym: „hier wird nur deutsch gesprochen“, albo „ich muss bitten deutsch zu sprechen!“ Mimo tego, że 8—10 członków zgromadzenia ani słowa po niemiecku nie rozumiało, debaty z początku tylko w niemieckim języku się toczyły, i dopiero nader przykre osobiste wymówki i protest całego zgromadzenia, spowodowały ks. Choraszewskiego, że niemieckie wywody pojedyńczych członków na polskie tłómaczyć zezwolił“.

Wiadomości polityczne.

Oświadczenie Mermeixa.

W zakończeniu znanych rewelacyj umieszczanych w *Figarze*, Mermeix tłómaczy się z motywów, jakie go skłoniły do przedsięwzięcia pracy. „Dopełniłem swojego obowiązku, jako republikanin i kiedy zaczynałem tę pracę, nie wiedziałem jeszcze nic o tem, o czem się dowiedziałem później. Sądziłem, że jenerał Boulanger był ofiarą oszustwa „hrabiego“ Dillona i miałem to głębokie przekonanie wówczas, kiedy do niego pisałem, że nigdy przeciwko Rzeczypospolitej nie konspirował. Wtedy objaśniono mnie z wielu stron; pokazało się, że byłem w błędzie. Dowiedziałem się, że jenerał Boulanger osobiście prowadził rokowania z rojalistami, że przyjaciel jego Dillon do Londynu, księżna Uzès do Ems, do hrabiego Paryża jeździli; przekonałem się, jak strasznie był zawikłany w te intrygi. Wybrany przez republikanów, chciałem objaśnić przyjaciół moich i wyborców i przestrzedz ich, żeby nie uwielbiali bezwzględnie człowieka, który o mało co Rzeczypospolitej nie wydał w ręce jej wrogów, i żeby mu się nie oddawali nieograniczenie. Żałowałem tych, którzy nie pojmowali pobudek mojego działania. Byłem bulanżystą, nie jestem już nim, pozostanę jednak zawsze republikaninem i demokratą. Jak ciężko będzie odpowiadał Boulanger przed historją! Miał wszystko za sobą, nie umiał tylko zostać ubogim i skromnym, a przez to niezwyciężonym. Dał się przekupić rojalistom. Brał pieniądze ze wszystkich stron. Przed każdem stronnictwem ukazywał inne oblicze, każde oszukiwał. On nie był dwuznaczny, ale trój- i czworoznaczny. Stał się uosobieniem oszustwa i podłości. A ja, wiedząc te wszystkie rzeczy, miałem ścierpieć, żeby tylu dzielnych ludzi, którzy w niego wierzyło, żyło dalej w niebezpiecznych złudzeniach? Przestrzegłem ich w sposób gwałtowny, uderzeniem, tak jak się budzi człowieka pogrążonego w śnie głębokim. Wielu porzuciło już tego człowieka, który ich łudził. Inni pójdą za nim; wszyscy jednak przekonają się ostatecznie, że ten, w którym pokładano tyle demokratycznych nadziei, dzisiaj ze swojem pozowaniem na pretendenta, będzie tylko przeszkodą do ostatecznego trjumfu stronnictwa demokratycznego“.

Z różnych stron.

— Do berlińskiej *Politische Corresp.* donoszą z Rzymu, że kardynał Mermillod ustąpi ze stolicy biskupiej w djecezji *Lozanna-Genewa* i zamieszka stale w Rzymie.

— Z końcem ubiegłej sesji zasiadało w Sejmie pruskim 426 członków, a między tymi było: konserwatystów 118, wolno-konserwatystów 68, narodowo-liberalnych 85, wolnomyślnych 28, katolików niemieckich i hanowerczyków (centrum) 99, Polaków 15, dzikich 13. Wakowało 7 mandatów. Od czasu zamknięcia Sejmu odbył się cały szereg wyborów uzupełniających. Obecnie jest posłów 428, a z tych konserwatystów 116, centrum 98, narodowo-liberalnych 85, wolno-konserwatywnych 66, wolnomyślnych 28, Polaków 15, dzikich 13. Wakuje 5 mandatów.

— W drugim okręgu wyborczym miasta Berlina, zdawali delegaci robotników, którzy brali udział w obradach kongresu w Halli, sprawę z swych czynności. Wszyscy mówcy ujmowali się za opozycjonistą Wernerem.

— *Kölnische Ztg.* donosi z Petersburga: „W kierujących sferach obawiają się powstania w Armenji. Stanowisko Porty jest stanowczo drażniące“. Możeby lepiej było zamiast wyrazu o b a w i a j ą s i ę, użyć drugiego lepiej oddającego myśl: s p o d z i e w a j ą s i ę?

— Liczni cudzoziemcy, którzy bawią w Argentynji, utworzyli oddzielne stronnictwo polityczne p. t. *Centro Politico Estranjero*, które wywiera nie mały wpływ na sprawy krajowe. W ciągu dwóch tygodni zapisało się do partji 8000 uprawnionych do głosowania obywateli w samej stolicy Rzeczypospolitej. Co do narodowości byli to Włosi, Francuzi, Niemcy, Szwedzi i t. d. Na walnem zgromadzeniu uchwalono, że we wszystkich sprawach publicznych wszystkie reprezentowane w związku narodowości mają postępować solidarnie. Każdy obowiązuje się do agitowania wśród swych rodaków, aby wzięli jak najliczniejszy udział w wyborach. Związek dzieli się na sekcje według narodowości.

Z życia artystów krakowskich.

(SZKICE I WRAŻENIA).

IV.

Wiktor Barabasz.

Są indywidualności muzyczne tego rodzaju, że rysy ich ukrywają się w pewnem półcieniu dla oka powierzchownego spostrzegacza. Przeciętny bywalec na koncertach patrzy jedynie na stojące na pierwszym planie osoby, które solowemi występami, bez względu nieraz na jakość produkcyj, wysuwają się naprzód i zajmują dominujące stanowisko, chociażby na nie nie zasłużyły. Nawet dość wyrobione muzykalnie osobistości nie są w stanie odróżnić tła od postaci, na widownię wysuniętych; tymczasem w rzeczy samej od pogłębienia tła, od narysowania ogólnej podstawy koncertu, czy innego muzycznego przedstawienia, zależy powodzenie. Publiczność nie zdaje sobie sprawy, ile potrzeba przygotowawczej roboty włożyć w całość wieczoru, jeżeli ten ma być rzeczywiście artystycznym i godnym miana koncertu. Składa się na to wiele czynników. Najpierw samo obmyślenie programu, umiejętne ustosunkowanie części, wybór utworów i ich wykonanie, to wszystko nie da się zrobić łatwo. Następnie, gra tutaj rolę wybitną: udział ciał zbiorowych. Wiadomą jest rzeczą, iż koncerty złożone wyłącznie z numerów solowych, nużą publiczność i w znaczeniu poważnem wieczoru, chybiają celu.

Jak orkiestra, tak i chóry zawierają w sobie główną esencję poważnego repertuaru muzycznego. Wykształcony artystycznie umysł znajduje wysokie zadowolenie w zbiorowych produkcjach; zresztą sami twórcy wkładają niemały zasób talentu i inwencji w dobre odmodelowanie wszystkich piękności, jakie znaleźć można w kombinacjach harmonicznych, rozlewających się w jakiejś uwerturze lub wokalnych przejściach chóru. Trzeba mieć organizację bardzo muzykalną, aby dobrze sformułować taką akcję zbiorowych sił podczas koncertu; dać im pole do popisu w miarę, nie znużyć słuchacza, owszem pomódz mu do wydobycia z całego programu, jak największej ilości artystycznej rozkoszy. Z drugiej strony pamiętać należy o władzy, jaką posiada artysta, występujący solo. Jest on panem położenia, zbiera najliczniejsze oklaski, ściąga na siebie główną uwagę publiczności — lecz w gruncie rzeczy oświetlenie kładzie nań takie artystyczne plamy, które pozwalają mu zaprezentować wszystkie zalety talentu. Jak obraz na Wystawie sztuk pięknych, tak śpiewak, skrzypek, czy fortepianista — musi mieć odpowiednie miejsce na estradzie, gdzieby się efektownie wydał.

Jeżeli zwłaszcza wyjątkowych talentów nie ma na zawołanie, jeżeli trzeba średniej miary sił używać do zorganizowania koncertu — wówczas całe powodzenie, jedyny sukces skupia się na zgrabnie i ze smakiem ułożonym programie. Jak reżyser trupy meiningeńskiej, potrafi niewielkiemi stosunkowo talentami aktorskiemi pokierować w ten sposób, że wykonywa z kolosalnem powodzeniem arcydzieła literatury dramatycznej, tak kierownik każdego koncertu, skoro umie obchodzić się z materjałem według dobrze obmyślanego planu, zdoła zajmujący nakreślić program i ładnie go zaprodukować.

Znamy wszyscy wieczory muzyczne w Krakowie... Znamy usposobienie względem nich publiczności, znamy także liczbę mogących tu brać udział artystów... Dziwnie niepodatny grunt krakowski z niesłychanym wysiłkiem kultywuje ziarno muzyczne, w jego łono rzucone. Jeżli fakt ten stwierdza się często dzisiaj, cóż dopiero było dawniej, gdy Kraków nie miał ani Towarzystwa muzycznego, ani Konserwatorjum. Istna pustynia zaludniała się czasami karawaną wędrownych artystów, którzy w przelocie do innych miast i okolic dawali jedno przedstawienie, aby czemprędzej wynieść się za dziesiątą granicę. .

Dobra wola poczciwych i szczerze sztukę polską miłujących ludzi, zdziałała tyle, że się w kolei lat utworzyła tu oaza, na której spocząć mogła osamotniona i cierpiąca Muza. Tą oazą było krakowskie Towarzystwo muzyczne. Powołane do życia, miało ono odegrać rolę budziciela zmysłu artystycznego w uspałych mieszkańcach naszego grodu. Nie tu miejsce, ani pora na odpowiedź, jak dopełniono zadania, — dość, że od chwili zawiązania Towarzystwa, trochę dźwięczniej odzywała się melodja w starych murach Krakusowej stolicy. Nie ulega jednak wątpliwości, że w miarę kształcenia się ogółu, rosły wymagania i rozszerzał się zakres działania dyrekcji. Aby sprostać obowiązkom niełatwym i wytrwać w trudnych warunkach miejscowych, Towarzystwo szukać musiało kierownika, któryby umiał pogodzić sprzeczności i potrafił zażegnać nieporozumienia. Wahano się długo w wyborze. Wreszcie praca, energja, sumienność, skromność i zdolność powołały na dyrektora Towarzystwa muzycznego Wiktora Barabasza. We wrześniu 1887 r. kierownictwo tej instytucji objął artysta, którego sylwetkę w krótkich rysach kreślimy.

Wiktor Barabasz urodził się 1856 roku w Bochni. Po ukończeniu nauk w Krakowie, jako młody a zapalony do sztuki miłośnik muzyki, jedzie do Wiednia. Tutaj wstępuje do konserwatorjum i przebywa w niem trzy lata, kształcąc się oprócz tego prywatnie. Już wówczas objawił się w artyście pociąg do zbiorowych i instrumentacyjnych utworów: z najwyższą przyjemnością studjuje dzieła wokalne, przeznaczone dla chórów, albo pogrąża się w rozwiązywanie zawiłych zagadnień orkiestralnych. Można było z góry przewidzieć, jakiej gałęzi muzyki poświęci się Wiktor Barabasz w przyszłości.

Po powrocie do Krakowa, artysta udziela lekcyj na fortepianie. Ograniczone jednak pole działalności czysto pedagogicznej nie wystarcza mu; wrodzona energja i żądza pracy przerzucają go w inną sferę, gdzie więcej miejsca do lotu. Wiktor Barabasz tworzy chór akademicki i zaczyna nad nim pracować z całem poświęceniem. Patrzyliśmy przez lat trzy na ustawiczne trudy dyrektora; widzieliśmy, ile miał cierpliwości i wyrozumienia dla młodzieży, która chętnie zerwała się z początku do czynu, ale później w zapale słabła; trzeba było zagrzać oziębłych i pobudzić apatycznych. Wiktor Barabasz wytrwał na stanowisku, przezwyciężył przeszkody i zyskał wdzięczność akademików naszych za to, że nie pozwolił chórowi rozbić się i zginąć. Owszem, chór akademicki zyskał sympatję ogółu i zdobył uznanie szerszej publiczności już to swojemi występami na koncertach w Krakowie, już to podczas wycieczki przed dwoma laty do miejsc kąpielowych.

Również zbawienną była praca Barabasza w Towarzystwie muzycznem. Rozproszone siły zdołał nowy dyrektor skupić i ożywić. Z jego inicjatywą powstał w Towarzystwte chór mieszany. Pod kierunkiem dyrektora wykonano w ciągu lat kilku: *Widma* Moniuszki, *Samsona* Haendla, *Reqiem* Mozarta i Cherubini'ego, *Chrystusa* Mendelsohna, *Ellen* Brucha i wiele innych utworów.

W miarę jak przybywało instytucji sił żywotnych, potężniał jej organizm. Dyretor utworzył orkiestrę amatorską i — o dziwo! wśród mieszkańców Krakowa znalazł się zastęp wcale uzdolnionych dyletantów, którzy dzisiaj, wymusztrowani przez swego kierownika, stanowią jednolitą a poważną całość. Dodać musimy, że orkiestry amatorskiej nigdy dotąd Kraków nie posiadał.

Powiedzieliśmy na wstępie, że powodzenie koncertów zależy od owej sprężyny, która w ruch wprowadza machinę. Otóż dyrektor Barabasz, jako organizator wieczorów muzycznych, okazał rzadkie zdolności: umiał odsłaniać miejscowe talenty i te na estradę wprowadzać, umiał zainteresować leniwą publiczność krakowską, umiał wreszcie ściągnąć do nas artystów polskich tej miary, co Barcewicz, Paderewski, Michałowski, Szlezygierówna, Domaniewski itd. Towarzystwo muzyczne pod rządami Barabasza pod każdym względem spotężniało i dzisiaj, na nowej własnej siedzibie, którą dyrektor z godną pochwały wytrwałością wynalazł, będzie mogło dojść do poziomu, o jakim dawniej nikt nawet nie marzył. W przyszłą środę, na pierwszym w bieżącym sezonie wieczorze, dyrektor Barabasz powita członków Towarzystwa koncertem, który niezawodnie da niezbity dowód, co usilna i sumienna praca jest w możności dokonać...

Adam Dobrowolski.

Z „Fragmentów“.

Ty nie giń marnie, gdy w serce cię rani
Zabójczy grot;
Ty nie uciekaj do cichej przystani
Gdy ryknie grzmot.

Niech się uczucia po uczuciach kruszą!
W kraj myśli idź —
Z umarłem sercem, ale z żywą duszą
Wszak można żyć.

Niech na bałwany piętrzą się bałwany!
Niech pęka łódź!
Na jednej desce łodzi zdruzgotanej
Toń można pruć.

Dumny zwycięzca w walce z sercem swojem,
Wyższy nad gmin
Dzielnie z losami prowadzonym bojem:
Sięgaj po czyn.

Raz powalony, ty się nie poddawaj:
Jak ranny lew,
Tem potężniejszy, tem dumniejszy stawaj
Wszystkiemu wbrew!...

Kazimierz Tetmajer.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* P. Władysław Czachórski artysta-malarz, otrzymał od monachijskiej akademji Sztuk Pięknych tytuł profesora.

* P. St. Ciechocki zamianowany został członkiem museum etnograficznego w Lipsku.

KURJER LWOWSKI.

* Komisja przemysłowa zbierze się dziś o godzinie 12 w południe, celem gremjalnego przedstawienia się księciu marszałkowi.

* Recepcja u pp. Namiestnikostwa odbędzie się we wtorek.

* Następcą p. Oktawa Pietruskiego w Wydziale krajowym, ma zostać dr. Gustaw Romer. Przyjaciele p. Pietruskiego mają wybić na cześć jego medal pamiątkowy w uznaniu 30-letniej służby krajowej.

* Rada m. Lwowa uchwaliła onegdaj na wniosek dra Byka „poczynić starania, aby projekt p. Abrahamowicza obciążenia miasta dalszemi opłatami konsumcyjnemi na rzecz kraju, nie przyszedł do skutku.

Nadto uchwalono utworzyć we Lwowie zakład dla nieuleczalnych. Rokowania z Wydziałem krajowym wykazały, że o subwencji dla takiego zakładu dopiero później będzie można myśleć. Na razie gmina mając już legaty znaczniejsze (Brzozowskiego, Krzeczunowicza i Kubasiewicza), tudzież nadzieję uzyskania zapisu od obywatela Bilińskiego z Wołynia, musi sama przystąpić do dzieła i w tym celu uchwalono na Gródeckiem zakupić od p. Nadwodzkiego grunt bardzo stosowny za 5700 złr.

Towarzystwu politechnicznemu uchwalono 500 złr. na publikację planów nowo zbudowanych lub budować się mających miejskich gmachów publicznych, a „Czytelni akad.“ złr. 200 tytułem subwencji.

* Katedrę kolejnictwa przy tutejszej szkole politechnicznej otrzymał, jak wiadomo, bar. Roman Gostkowski.

Rektorat szkoły politechnicznej, uznając doniosłość tej katedry, wystosował do obydwóch dyrekcyj kolei, będących we Lwo

KRONIKA TYGODNIOWA.

Dzisiejsza kronika będzie może krótszą niż jej poprzedniczki, rozporządzam bowiem mikroskopijną zaledwie ilością czasu. Znajomi moi, wyjechawszy na kilka dni z Krakowa, polecili mi zająć się ustrojeniem na Dzień Zaduszny grobów i mogił ich przodków i potomków, spoczywających na krakowskim cmentarzu. Skupuję więc ognie bengalskie, różnokolorowe lampy, wieńce sprowadzane z Wiednia, świeczki, girlandy, postumenty i doniczki, drukuję napisy na wstęgach, zamawiam tapety, — słowem pracuję od rana do nocy, aby wywiązać się z przyjętego obowiązku — i w tem leży właśnie przyczyna możliwej krótkości mojej kroniki.

Potrąciwszy o Dzień Zaduszny, przepraszam bardzo, ale muszę wypowiedzieć kilka słów prawdy.

Dziwna rzecz na co schodzą nasze poczciwe zwyczaje pod wpływem niemczyzny. Jedno z najszlachetniejszych uczuć, jakiem jest oddanie czci drogim zmarłym, stało się istną komedją, polem wstrętnego popisu. Możesz sobie, kochany nieboszczyku, cały rok spoczywać spokojnie, pewny, że nie zamąci twej ciszy łkaniem i serdecznem westchnieniem „pozostała w nieutulonym żalu małżonka“, ale za to w pierwszych dwóch dniach listopada spodziewaj się jej wizyty w czarnej sukni, z pękiem papierowych girland, z dziecięciu wieńcami opatrzonemi w odpowiednie napisy, z przezroczem z początkowych liter twego imienia i nazwiska i z niezliczoną ilością kagańców, świeczek i lamp kolorowych z bibułki. Magnifika twoja przypomniała cię sobie w dzień urzędowy, a wiedząc, że tysiące ludzi cmentarz zalegać będzie, nie omieszkała skorzystać ze sposobności pochwalenia się swą czułością i przechowaną jak skarb drogi, wiarą małżeńską. Nie przeszkadza to, że w przygotowaniach do uczczenia pamięci drogiego małżonka bierze udział kandydat na twojego następcę, bo stało się to już zwyczajem, iż wszystkie gachy wdów i mężatek, towarzyszą im w tej smutnej pielgrzymce do grobów ukochanych. W podobnyż sposób opłakują w Dzień Zaduszny wszyscy inni Krakowianie zmarłych swoich blizkich krewnych, a w braku blizkich wynajdują sobie ciotki, wujów, stryjenki a nawet (o święta obłudo!) teściowe, aby wyzyskać ich pamięć, gwoli ambicji i chęci pokazania się. Łza w oku, to rzadkość wśród tego na obstalunek bolejącego tłumu, a przecież to jedyna pono oznaka prawdziwego żalu i boleści.

Dawniej nietylko w Zaduszki odwiedzano cmentarze, a w dniu przeznaczonym dla oddania pamięci zmarłym, kładziono na grób pokrywający drogie szczątki, wieniec z nieśmiertelników i zapalano kaganek, jako symbol nieśmiertelnego ducha, a łza, o której powyżej była mowa, zastępowała wszystkie świecidełka, fabryczne wieńce sprowadzane z Wiednia i całą illuminację. Dzisiaj, w postępie próżności dojdziemy niezadługo, iż bolejące dzieci ustawią na grobie pianino i grać będą na przemian po kolei pogrzebowego marsza Szopena lub Beethowena, a niemuzykalna wdowa będzie wydobywała z arystonu tęskne melodje, illustrujące jej rozpacz i smutek. Nastąpią potem obrazy z żywych osób, a zmaczane batystowe chustki od nosa, zawieszone na gałęziach drzew, będą świadczyły o ilości łez w ciągu roku wylanych. Nie od rzeczy byłoby przywrócić urzędy płaczek i rozdawać przy grobie krótkie życiorysy wierszem, tak opłakiwanych jak i opłakujących. Kosz z szampanem lub starym węgrzynem trzymany w pogotowiu, pozwalając wypić kieliszek dobrego wina za zdrowie zmarłych, przypomniałby stypę pogrzebową, a biszkopciki do zagryzienia symbolizowałyby kruchość życia ludzkiego. Zapewne niezadługo do tego dojdzie, bo jak się bawić, to już całą duszą.

Pomijając pychę i obłudę ludzką, które cmentarz wybrały za arenę swoich popisów, trudno nie żałować tylu zmarnowanych pieniędzy, złożonych im na ofiarę. Nie idzie tu o świeczki, kagańce i zwykłe wieńce na miejscu wyrabiane, ale jak wielkie sumy wychodzą za granicę kraju, do obczyzny, za sztuczne wieńce, krzyże, girlandy, transparenty! Bez przesady liczyć można, iż co najmniej parę tysięcy wieńców sprowadzonych, zgnije za dni kilka na cmentarzu krakowskim. Ponieważ każdy z nich kosztuje około 3 złr. ile więc grosza pójdzie na marne w Krakowie a cóż dopiero w całej Galicji? Czy nie lepiej zrobiłabyś czuła pani, co całą dwukonkę masz zarzucić wieńcami, spiesząc na cmentarz, gdybyś temi pieniędzmi otarła łzy sierocie, lub na inny szlachetny cel je złożyła? U nas na wszystko brak pieniędzy. Koła żadnej maszyny filantropijnej czy społecznej, a choćby towarzyskiej, nie obracają się żwawo z powodu braku funduszów, ale gdy idzie o jakikolwiekbądź popis, choćby popis boleści, zawsze nam na niego wystarczy.

Niewesołe „Zaduszki“ w tym roku mieć mogą tylko radcy miejscy wybrani z Koła drugiego, oddziału drugiego — jeżeli wystrzeli piekielna machina pomysłu dra Proppera. Co do mnie raduję się na samą myśl, że możemy mieć nowe wybory. „To ci panie będzie heca!“ mówił wczoraj do mnie jeden z aranżerów wyborczych i radośnie zacierał ręce. Również zadowolony jest i pan Juda Wahlmacher, gdyż „ofiarnoszcz obiwatelut“ znowu się ukaże w całej pełni.

Nie na „pełni“, ale na „nowiu“ zaczyna stawać łączność chaty z dworem. Wszyscy posłowie włościanie weszli w skład lewicy, dając tem dowód, jak praktycznie rozciągają opiekę nad ludem panowie konserwatyści. Jeżeli kto, to chłop z natury rzeczy jest konserwatywny, ale cóż kiedy do niego pewne dzienniki i pewni działacze przemawiają ...po francuzku, jak się trafnie wyraził jeden z tych panów, co piszą na froncie *Kurjera Polskiego*.

A dostało się też biednemu *Kurjerowi* porządnie, za jakieś parę niedokładnie podanych wiadomości w kronice miejscowej. Byłbym płakał nad nim, gdyby mi łez stało. Ale wylałem je już poprzednio nad *Czasem*.

Szanowny ten organ, 43 lat liczący, miał już dosyć czasu do nabycia rutyny dziennikarskiej, a tem samem do ustrzeżenia się od rażących pomyłek. Tymczasem niedawno, czego trudno zrozumieć, doniósł w telegramach, iż „kardynał został aresztowany“, a „kapitan Fracassa przemawiał“. Otóż został rzeczywiście aresztowany, ale nie kardynał, lecz poseł Cardinali, a co do kapitana Fracassy, to ten mowy mieć nie mógł, dla tej prostej przyczyny, że „Kapitan Fracassa“ nie jest osobą, ale dziennikiem. Łatwiej już zrozumieć dlaczego *Czas* napisał przed tygodniem nekrolog Mermeixowi, — ma on bowiem szczególne zamiłowanie do nekrologów, a w braku zmarłych, obdarza niemi żywych, a więc i Mermeixa. Ale znowu trudno zrozumieć dlaczego słynny mąż stanu angielski nazywa się we wczorajszym Nrze *Czasu* „Glaudstone“. Zaiste nikt podobno nie przypuści, abym podnosząc te pomyłki, używał środków konkurencyjnych, — przeciwnie, przekonany o potrzebie pisma, któreby się nie zapuszczało w sprawy brukowe, dawało zaś spieszne i dokładne informacje polityczne, ostrzegam redakcją *Czasu* przed krótkowzrocznością i zanikiem pamięci, które to braki fizyczne nietylko nie oddają publiczności usługi, lecz mogą ją często wprawiać w zabawne pomyłki.

K. Bartoszewicz.

wie, zaproszenie, by urzędnicy kolei żelaznych, który pragną się kształcić w obranym zawodzie, uczęszczali na wykłady kolejnictwa, z dziekanat zakładu w podobnej myśli uwiadomił o nowej katedrze Towarzystwa politechniczne.

Wykłady kolejnictwa rozpoczynają się w poniedziałek d. 27 b. m. w sali parterowej nr. 3 o godz. 5 z wieczora.

* P. Stanisław Dzbański, inżynier, zbudował automatyczną zwrotnicę dla polnych kolejek, specjalnie dla kopalni torfu.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Cesarz zatwierdził wybór Franciszka Jędrzejowicza na prezesa, zaś ks. Jana Hawrysakiewicza na zastępcę prezesa w Radzie powiatowej rawskiej.

* Czerniowiecki magistrat ogłasza, iż lista przysięgłych na rok 1891 została już ułożoną i jest do przejrzenia w biurze prezydjalnem. — Towarzystwo ku wspieraniu ubogich uczniów szkół w Czerniowcach, uchwaliło za 400 złr. kupić ciepłej odzieży i dnia 19 listopada rozdać ją potrzebującym dzieciom. — Zmarł w Czerniowcach Ignacy Röbmer ojciec miejskiego fizyka, długoletni członek Rady miejskiej, człowiek powszechnie szanowany. — Na dotkniętych powodzią w Pradze przyniosło przedstawienie amatorskie w Czerniowcach 260 złr.

* Miejska straż ochotnicza zawiązała się w Harbuzowie, pow. złoczowskiego i na zgromadzeniu 11 b. m. wybrała przewodniczącym ks Piotra Bohaczowskiego miejscowego proboszcza Oby to było przykładem dla innych gmin.

* W Cieszanowie rozpisano na dnia 18 listopada wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej z grupy większych posiadłości.

† W Zbarażu zmarł Władysław Maciczkiewicz, oficer wojsk austrjackich, który, zrezygnowawszy ze stopnia w armji, wziął udział w walce o niepodległość w r. 1863. Zajmował urząd w Towarzystwie Zaliczkowem zbarazkiem od lat 20, gdzie zyskał sobie powszechny szacunek i uznanie. Nad grobem jego odśpiewano: „Z dymem pożarów"; był to jeden z tych, który na takie pożegnanie zasłużył.

KURJER POCZTOWY.

* Z dniem 1 listopada b. r. wejdzie w życie c. k. urząd pocztowy w Sułkowicach (powiat Myślenice) ze zwykłym zakresem czynności i będzie połączony z c. k. urzędem pocztowym w Izdebniku zapomocą dziennie jednorazowej poczty pieszej. Okręg doręczeń tego nowego urzędu pocztowego stanowić będą miejscowości: Harbutowice, Palcza, Rudnik i Sułkowice.

MIANOWANIA.

* Prezes ministrów, jako kierownik ministerjum spraw wewnętrznych zamianował sekretarzy namiestnictwa: Juljusza Szumlańskiego, Gustawa Mauthnera i Henryka Linka, starostami; następnie zaś komisarzy powiatowych: Józefa Harasymowicza, Władysława Machniewicza i Ferdynanda Pawlikowskiego, sekretarzami Namiestnictwa w Galicji.

KURJER WARSZAWSKI.

* W okolicach Włoch, Tworek, Pruszkowa, według relacji osób, świeżo stamtąd przybyłych, spadł onegdaj śnieg, który pokrył ziemię warstwą na ćwierć stopy grubą. Równocześnie temperatura tamże obniżyła się do 5 stopni poniżej zera.

* Świat literacki i wydawniczy w Warszawie obchodzić będzie półwiekowy jubileusz kalendarza Józefa Ungra.

* W pewnym domu obywatela z przedmieścia Pragi, urodziła się w tych dniach czternasta z rzędu córka. Wszystkie doskonale się chowają.

KURJER PARYSKI.

* Kamil Desmoulins urodził się w 1760 r. w Guise, prawo studjował w liceum Ludwika Wielkiego w Paryżu. Poświęcił się dziennikarstwu, gdzie dzięki ciętości i świetności pióra wybił się wkrótce na wierzch i pierwszorzędną między francuskimi dziennikarzami odgrywał rolę. Ideałami jego były ideały starożytnego świata, rewolucja jego marzeniem. Gdy rewolucja wybuchła, rzucił się w wir z zamkniętemi oczyma, w ustach mając tylko dwa słowa: śmierć i zniszczenie, w dłoniach sztylety. Uniósł się, stracił świadomość tego, co robi, a krwawy i przeklinany, straszny demon destrukcji, zszedł prosto z pola walki pieścić swą dziwnie piękną, młodą i bogatą żonę, Lucyllę Duplessis, podobnie, jak przyjaciel jego i Fayard w zniszczeniu Fouquier-Tinville odrzucał wszy pióro, którego pociągnięciem skazywał setki ludzi na gilotynę, wolną już ręką pieścić swe dzieci.

Tygrys póty jest tygrysem, póki z rozwartą paszczęką, z wyciągniętemi szponami, gotów jest rzucić się na wszystko i wszystko zezrać. Gdy w Kamilu Desmoulins obudziło się sumienie, a raczej szczątki sumienia, gdy po nieludzkiem, przechodzącem okrucieństwem wyobraźnię najwyższą sumarycznem gilotynowaniu Żyrondystów, które głównie on wywołał, zwrócił się ku umiarkowanym i w piśmie swojem *Le vieux Cordelier* zwrot swój zaznaczył, zepchnięty przez Robespierre'a na plan drugi, oskarżony z jego rozkazu przez Héberta i Saint Justa, wraz z Dantonem dał głowę pod nóż gilotyny, a w tydzień później dała ją piękna Lucylla. Skazali go na śmierć przyjaciele, wyznawcy „rzymskiej cnoty", którzy krwawym mózgiem i sercem podbijali — białe anioły, kobiety. Kobiety zginęły za tymi tygrysami...

W Guise, w Pikardji, wystawiono obecnie pomnik Kamilowi Desmoulins.

KURJER LONDYŃSKI.

* *Pall Mall Gazette* ogłasza [illegible] upowszechnieniem Adeliny Patti, że [illegible] komitat

śpiewaczka nie powróciła na powrót na łono religji żydowskiej, jak o tem mylnie doniosły niektóre dzienniki. Nadto artystka zaprzecza, jakoby ufundowała w Craig y Nos synagogę.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

* Dziś dnia 26 października obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Ewarysta, papieża i męczennika. Wstąpił na stolicę Piotrową po św. Klemensie. Po dziesięciu latach zarządu powszechnym Kościołem odebrał koronę męczeńską, roku 109, za prześladowania Trojana.

Kalendarz. Dziś: św. Ewarysta, papieża i męczennika; jutro śś. Sabiny, męczenniczki i Iwona.

Kalendarz historyczny. 26 października 1706 roku: Polacy staczają pod Kaliszem bitwę ze Szwedami.

Podziękowanie. Za tak gościnne i serdeczne przyjęcie, jakiego doznali wszyscy uczestnicy pielgrzymki do miejsca św. Jana Kantego w 500 letnią rocznicę Jego urodzenia, Komitet urządzający tęż pielgrzymkę składa niniejszem w imieniu tychże uczestników, najserdeczniejsze podziękowanie, a mianowicie: prześwietnej Radzie miejskiej i jej przewodniczącemu Wmu p. Bierowi, Przewielebnemu ks. Warmuzowi, proboszczowi miejscowemu, Wielebnemu konwentowi OO. Reformatów, Wmu p. mecenasowi Chrzanowskiemu, Wmu doktorowi Długołęckiemu, Wmu sędziemu Fiałkiewiczowi, Wmu p. aptekarzowi Sokalskiemu, oraz wszystkim mieszkańcom Kent, w przekonaniu, że taż pielgrzymka tak dla mieszkańców Krakowa, jak i Kent niezapomnianą pozostanie.

Kraków dnia 25 października 1890.

Ks. Józef Pelczar, przewodniczący, ks dr. Julian Bukowski proboszcz kościoła św. Anny, dr. Stanisław Smolka, prof. dr. L. Cyfrowicz, prof. L. Rydygier.

Żałobne nabożeństwo. Jutro w poniedziałek, 27 października, odprawioną będzie Msza św. żałobna za duszę ś. p. Piotra Falkenhagen-Zaleskiego, w kościele OO. Kapucynów o godzinie 9-ej rano.

Bawi w naszem mieście znany artysta malarz, Tadeusz Rybkowski, w przejeździe z wschodniej Galicji do Wiednia.

P. Wincenty Wodzinowski laureat krakowskiej Akademji sztuk pięknych wyjechał dziś, po dłuższym pobycie w naszem mieście, do Monachjum na dalsze studja.

Ślub. W Kościele św. Ruprechta w Wiedniu pobłogosławiony został wczoraj związek małżeński między p. Augustem Raczyńskim, bankierem i obywatelem m. Krakowa a panną Celestyną Bardzką, córką ś. p. Artura i Emilji z Leszczyńskich.

Wydział lekarski Wszechnicy krakowskiej zamianował drów M. Cerchę i Stanisława Karpińskiego asystentami na dalsze dwa lata, pierwszego przy klinice położniczo ginekologicznej, drugiego zaś przy katedrze anatomji opisowej.

Muzyka krakowska Piękna ta a tak pożyteczna instytucja weszła w nowe stadjum rozwoju i jest wszelka nadzieja, iż wkrótce stanie na wyżynie lwowskiej „Harmonji". Reskryptem bowiem Namiestnictwa zatwierdzono statut Towarzystwa Przyjaciół muzyki krakowskiej, mocą którego członkiem Towarzystwa, a tem samem opiekunem i dobrodziejem muzyki może zostać każdy, kto na rzecz „muzyki" złoży kwotę 1 złr. 20 ct. jednorazowo lub w ratach miesięcznych po 10 ct. Za to każdy członek ma prawo bezpłatnego wstępu na wszystkie koncerty i produkcje Muzyki, również korzystać może na Walnych Zgromadzeniach Towarzystwa z prawa debaty, kontroli i opieki nad tą instytucją czysto obywatelską.

A że instytucja taka t. j. orkiestra obywatelska jest i potrzebną i użyteczną a w szczególności dla Krakowa niezbędną, rozwodzić się nad tem nie potrzebujemy. Zaznaczymy tylko tę okoliczność, że orkiestra składa się przeważnie z młodzieży rękodzielniczej, która ćwicząc się wieczorami i w dniach wolnych od pracy, tem samem zupełnie odciętą jest od rozpusty i lampartki, a przykładem swoim szerzy zamiłowanie do szlachetnych zajęć i rozrywek, a w szczególności do muzyki w najniższe sfery naszego społeczeństwa.

Z drugiej strony zanadto dobrze czujemy potrzebę muzyki obywatelskiej w tak częstych u nas obchodach i uroczystościach narodowych, w których muzyki wojskowe pod żadnym pozorem udziału brać nie mogą, a wiadomo jak kolosalnym jest wpływ melodyj narodowych podczas uroczystości na szersze masy.

To też nie wątpimy, iż w uznaniu doniosłości tej instytucji, pospieszy liczny zastęp obywateli zapisać się do Towarzystwa Muzyki krakowskiej, która się w ten sposób stanie instytucją czystą obywatelską. Zapisy przyjmować będą delegaci Towarzystwa, którymi mianowani będą przeważnie właściciele najbardziej poważnych firm kupieckich i i przemysłowych. Firmy te uwidocznione będą napisem „Tu można się zapisywać; na członka Tow. M. K."

Muzyka krakowska obecna, założoną została przed dwoma laty głównie staraniem inspektora Staszczyka. Niezmordowanej pracy kierownika muzyki p. Sierosławskiego, udało się młodzież muzykę składającą do tego stopnia wyćwiczyć, iż obecnie śmiało może się publicznie popisywać pierwszy taki popis publiczny będzie miał miejsce w połowie listopada.

Główną zasługą obecnego zarządu pod przewodnictwem p. hr. Sobiesława Mieroszowskiego, jest sprowadzenie nowych instrumentów za kwotę 1500 złr., na którą to kwotę udzielili wspaniałomyślnie swego poręczenia członkowie zarządu: pp. dr. Jordan, Staszczyk, Szafrański i Wójcikiewicz.

Koszta utrzymywania Muzyki, lokalu, honorarja i inne wydatki pokrywano dotąd o ile możności z ofiarności pojedyńczych osobistości, — obecnie zaś przechodzi Muzyka na własność Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej a tem samem na własność obywatelstwa krakowskiego, rzeczą więc jego będzie dostarczyć Muzyce należytych do rozwoju środków, o czem ani na chwilę nie wątpimy, znając ofiarność i zacność naszych Obywateli.

Krajowe Towarzystwo rybackie odbędzie swe jedenaste walne zgromadzenie w Krakowie dnia 2 listopada 1890 r, o godzinie 3 popołudniu, w sali Muzeum techn.-przemysłowego, i zaprasza na nie swych członków. Porządek dzienny: a) Sprawozdanie ze stanu i czynności Towarzystwa za czas od dnia 17 marca do 2 listopada 1890 r.; b) sprawozdanie kasowe za tenże sam czas; c) wybór rewizorów kasowych; d) wybór dwu członków zarządu; e) uchwalenie budżetu na rok 1890; f) wnioski zarządu i członków.

Bezpłatna kuchnia dla dzieci. Ze sprawozdania rocznego komitetu kuchni bezpłatnej dla dzieci, bez różnicy płci i wyznania, uczęszczających do szkół na Kazimierzu i Dajworze — dowiadujemy się, że z kuchni tej korzystało w r. b. 372 uczniów, z tych 274 wyznania mojżeszowego, a 98 rz. katolickiego, nadto 326 uczennic (22 rz. kat. wyznania, 214 mojżeszowego). Sprawozdanie podnosi że, acz obiad wynosił w przecięciu sylko 3·99 ct., mimo to otrzymywała młodzież strawę czystą, zdrową i posilającą. Zebranie ogólne członków komitetu odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 4 popoł. w kancelarji przewodniczącego (ul. Poselska l. 9 II. piętro).

W lokalu „Ogniska", Stowarzyszenia drukarzy i litografów krakowskich, jak już donosiliśmy, odbędzie się dziś Przedstawienie Amatorskie, pierwsze w bieżącym sezonie. Nie wątpimy, iż liczni członkowie „Ogniska" skorzystają z nadarzającej się im sposobności miłego przepędzenia wieczoru i szczelnie zapełnią dzisiaj salę „Ogniska".

P. Roman Żelazowski, utalentowany artysta i reżyser naszej sceny, zaproszony został przez dyrekcję Towarzystwa muzycznego w Warszawie do wzięcia udziału w koncercie urządzonym tamże na dochód studentów Instytutu weterynaryjnego, w końcu przyszłego miesiąca.

Z teatru. Dziś daną będzie po raz drugi komedja Sewera „Pan Marszałek", która również powtórzoną będzie we wtorek.

Wypadek. Onegdaj po południu Józef Zieliński, służący ze Zwierzyńca, lat 19 liczący, kopiąc tamże ziemię w pagórku, takową zasypany został. Zwłoki Zielińskiego odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Teatr.

„Pan Marszałek" komedja w 4 aktach Sewera.

Marszałkiem powiatu X. w Galicji był szlachcic z dziada, pra pradziada, Rembowski. Od najmłodszych lat zdobył sobie popularność, dzięki której piastował wszelkie godności obywatelskie i jednocześnie zaniedbywał gospodarstwo i brnął w długi. Ten Fredrowski „Wielki człowiek do małych interesów", lub jeżeli chcecie „Minowski" Mańkowskiego, pragnął posiąść jeszcze jedną godność, a mianowicie zostać delegatem do jakiegoś Towarzystwa w Krakowie. Gdyby nim został, otrzymałby posadę dyrektora Towarzystwa, z pensją dozwalająca mu spłacać długi, żyć „jak przystoi" i zbawiać kraj swym rozumem stanu. Na nieszczęście, partja konserwatywna postawiła przeciw niemu kandydaturę Rzymirskiego, a gdy ta utrzymać się nie mogła, weszła w porozumienie z radykałem Radwanem i wybór jego przeprowadziła. Rembów, prastara siedziba Rembowskich, miał już iść na licytację, ale ocalił go w ostatniej chwili ów radykał, Radwan, zakochawszy się w Julji, córce pana marszałka i wykupiwszy jego długi wekslowe. Oto ekstrakt streszczenia nowej komedji Sewera.

Wchodzi do niej jeszcze kilka innych figur: młody Rzymirski, apatyczny a kochliwy, coś w rodzaju Płoszowskiego z powieści Sienkiewicza „Bez dogmatu", dalej zimny i lekceważący ludzi hrabia Korwin, potem hrabina wdowa, wspominająca tak Wiedeń, jak Telimena Petersburg, nareszcie pan sekretarz Rady powiatowej, o tyle szlachetny i prawy, o ile deklamujący. Prawda, jest jeszcze jedna postać, najlepsza może z całej komedji, to jest Gryziecki, typ biednego szlachcica, służącego jednym i drugim w błogiej nadziei poprawienia swych materjalnych interesów.

Cała komedja jest osnuta na tle polityki galicyjskiej, i jeżeli autor miał na celu jej ośmieszenie, to żałować tylko należy, iż brakło mu środków do osiągnięcia tego celu.

Przedewszystkiem razi a raczej zadziwia brak znajomości stosunków. Wybór delegata do Towarzystwa ubezpieczeń, bo o niem tu tylko być może mowa, zależy od stosunków sąsiedzkich lub familijnych wreszcie od przymiotów czysto osobistych lub towarzyskich, — nie wchodzą tu w grę zasady i przekonania polityczne. Rzeczywisty bohater sztuki, radykał Radwan, ubiega się o stanowisko czy synekurę, tak jak każdy inny, boć przecie na zdobytej posadzie nie może znaleźć pola do wprowadzania w życie swoich przekonań. Wszystko, co tylko głosi o swoich zasadach, jest w tym wypadku pustym frazesem. W ogóle nie ma tu zupełnie terenu do walki stronnictw, która wychodzi na jaw dopiero przy wyborze posła, członków Rady powiatowej, burmistrzów, Rady miejskiej, a choćby... prezesa kasyna.

Nieprawdziwym więc jest sam grunt, a na nieprawdziwym gruncie trudno prawdziwą rzecz zbudować. Dlatego to w komedji Sewera nie znajdujemy faktów chwytanych na gorącym uczynku, nie poznajemy ani naszych liberałów, ani konserwatystów, nie widzimy ich wad, śmiesznostek, zabiegów, drobnych intryg. Dowiadujemy się od osoby trzeciej, że Radwan radykał, a hrabia jakiś tam stańczyk — i wierzyć temu musimy na słowo. Kto jest Pan Marszałek, nie wiemy do końca, bo się ani razu nie zdradza nawet ze swemi przekonaniami. Nikt również nie wytłumaczy, dlaczego konserwatyści przekładają skrajnego radykała, nad szlachcica pokrewnego im przecie, choćby zamiłowaniem tradycji. Słusznie ktoś zwrócił uwagę, że wygląda to, jakby *Czas* popierał w Krakowie kandydaturę... Rewakowicza

Pod względem budowy sztuka choruje na brak akcji, na nienaturalne, długie i nużące djalogi, na brak wreszcie wszelkiego zainteresowania słuchacza. Akt pierwszy jest nudny, drugi jeszcze nudniejszy, trzeci detto, czwarty dopiero posiada nieco życia i bawi wprowadzoną epizodyczną postacią żyda Kanarka. Ale to za mało do utrzymania sztuki na repertoarze.

Czy więc Sewer nie umie pisać komedyj? czy brak mu daru obserwacyjnego i talentu pisarskiego? Nie, i stokroć nie, bo z „Pana Marszałka" sądzić go nie możemy. Jest to przeróbka powieści, a przeróbki udają się bardzo rzadko. Postacie wyposażone krwią i ciałem w powieści, zamieniają się najczęściej w szkielety, — charakterystykę trzeba zastąpić frazesami, drugorzędne postacie, często bardzo zajmujące w opowiadaniu, na scenie stają się zbyteczne, nie mają racji bytu, nie wpływają bowiem zupełnie na rozwijanie się akcji. Taka Julja w powieści jest wybornie przeprowadzona, oryginalna, dzielna i sympatyczna, — na scenie staje się naiwną, kiedy w jednej chwili wpada na myśl ratowania dóbr ojca... ujęciem w swe ręce gospodarstwa. To, co się dzieje w jej duszy i sercu, jest tam umotywowane psychologicznie; tu wygląda na chwilowy kaprys, na poryw dziecinny i na poddanie rozumu i serca nerwom i ładа frazesowi.

Niesprawiedliwością byłoby nie przyznać „Panu Marszałkowi" kilku bardzo udatnych djalogów, dobrego języka i wreszcie paru dość zabawnych i prawdziwych typów, jak Gryzieckiego, hrabiny i Kanarka. Patrjotyczne ustępy i niektóre dobitne wyrażenia o stosunkach galicyjskich, były żywo oklaskiwane.

Dla grających „Pan Marszałek" daje bardzo mało pola do popisu. Wszyscy artyści z panią Sułkowską i pp. Siemaszką i Żelazowskim na czele starannie oddali swe role, a z figur podrzędnych wysunął się na plan pierwszy tylko p. Ruszkowski, jako Gryziecki, wybornie ucharakteryzowany i z zacięciem oddający wiecznie agitującego szlachetkę.

K. Bartoszewicz.

REPERTUAR

TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W niedzielę 26 b. m.: Po raz drugi: *Pan Marszałek*, komedja w 4 aktach, Sewera.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego"

Praga 26 października. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji ugodowej obradowano nad 27 paragrafem ustawy o Radzie kultury krajowej. Herold zaznaczył, że w kwestji zaprowadzenia samodzielnego zakresu działania sekcyj trzeba wysłuchać zdania samychże członków Rady; oni potrafią dać najlepsze wskazówki, czy ta innowacja będzie praktyczną, czy nie. Kutschera postawił wniosek, zmieniający nieco paragraf 17; Braf i Herold nazwali go jednak przedwczesnym. Sprawozdawca Ferdynand Lobkowitz oświadczył w końcowem przemówieniu, że właśnie za pomocą tej ustawy przeszkodzi się rozpadnięciu organizacji interesów gospodarczych na dwie zupełnie od siebie oddzielone części. Przy głosowaniu jednomyślnie przyjęto wniosek Kutschery. Najbliższe posiedzenie w poniedziałek.

Berno mor. 26 paźdz. Przy debatach nad budżetem szkół średnich wywiązała się gwałtowna dyskusja. Zacek występował energicznie przeciwko większości Sejmowej. Promber odpowiadał bardzo ostro i użył wyrazu: „denuncjacja". Naczelnik krajowy hrabia Vetter przerwał mu: „Proszę słowo „denuncjacja" cofnąć; ono obraża godność Sejmu (głosy: Vyborne!). Wogóle proszę panów o więcej umiarkowania". Promber w dalszem przemówieniu zaznaczał zdobycze Słowian w Morawji, podczas ostatnich 25 lat i zrobił uwagę, że Słowianie mają już 7 państwowych gimnazjów. Ostatecznie przyjęto projekt referenta.

Budapeszt 26 październ. Hrabia Szapary, podczas pobytu swego w Wiedniu, odbędzie kilka konferencyj z nuncjuszem Galimbertim w sprawie chrztu dzieci z małżeństw mięszanych. Koła rządowe, jak upewniają dobrze poinformowani, przypisują nieprzychylne porozumieniu stanowisko kurji rzymskiej głównie jednostronnym informacjom, pochodzącym od kardynała-prymasa Simora (?). Biskupi węgierscy stojący pod władzą prymasa nie są w stanie przeciwstawić w Watykanie swoich poglądów na tę sprawę, nie odniosłoby to bowiem żadnego skutku. Przeciwnie nuncjusz Galimberti stosowny jest bardzo na pośrednika, posiadającego wpływ rozległy. Rząd węgierski pokłada w nim nadzieję, że potrafi wytworzyć w Rzymie usposobienie bardziej względne i więcej skłonne do porozumienia.

Berlin 26 października. Korowód z pochodniami na cześć Moltkego odbył się wczoraj wieczorem; brało w nim udział przeszło 10 tysięcy osób. Pochód miał na sobie cechę wyraźnie chrześcijańsko socjalną. Niesiono rozmaite transparenty, wyrażające tę cechę dokładnie. Wszyscy książęta Rzeszy, wiele miast i stowarzyszeń nadesłało adresy gratulacyjne. Król saski przysłał wspaniałą wazę, miasto Brema dar z wspaniałych kwiatów.

Berlin 26 października. Moltke odpowiadał z balkonu domu na owacje. Powiedział, że nie zasłużył sobie na nie, bo był tylko skromnym współpracownikiem Wilhelma I w wielkiej pracy zjednoczenia Niemiec.

Monachjum 26 października. Caprivi ma tutaj przybyć dnia 8 listopada i zamieszka w pruskiej ambasadzie.

Haga 26 października. Minister kolonji i minister sprawiedliwości udali się wczoraj ponownie do zamku Loo, gdzie odbyła się ponowna konsultacja nad stanem króla. Ministrowie we wtorek złożą parlamentowi odpowiednie wyjaśnienie.

Haga 26 października. „Staatscourant" ogłasza następujący buletyn lekarzy królewskich: Stan sił fizycznych króla jest zadawalniający, jakkolwiek da się stwierdzić pewien ich ubytek; zamięszanie władz umysłowych trwa w stanie niezmiennym.

Konstantynopol 26 października. Proces przeciwko dziesięciu Armeńczykom oskarżonym o zdradę stanu, zakończył się wczoraj po trzydniowej rozprawie. Trybunał karny wydał wyrok: „Ponieważ oskarżeni chcieli urzeczywistnić rewolucyjne cele, za pomocą rewolucyjnych środków, skazuje się czterech z nich na karę śmierci, resztę na karę więzienia od 5 do 7 lat". Kary śmierci zostaną niewątpliwie wykonane.

Wiedeń 26 października. Usposobienie giełdy mdłe. Akcje kredytowe 304·87. Akcje Länderbanku 229·40. Złota węg. renta 101·50. Renta majowa 88·45.

☞ Do dzisiejszego numeru załączamy dla naszych Prenumeratorów, czwarty arkusz powieści Piotra Jaxy Bykowskiego:

MALEPARTA.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcje języka francuzkiego za umiarkowanem wynagrodzeniem udziela były nauczyciel gimnazjalny tego języka. Wiadomość w Administraji „Kurjera" pod lit. Al. Dí. Sm.

Une institutrice française possédant diplome supérieur et ayant dix ans de pratique demande **des leçons** en ville. Excellente méthode et très-bonnes références. S'adresser à M-me **Krynicka** rue Szewska 7 Cracovie. 86(6-6)

Filozof z II roku poszukuje umieszczenia jako korepetytor, lub korepetycyj. Wiadomość w Administracji „Kurjera" pod A. P.

Lekcje malarstwa na porcelanie, wchodzącego w zakres sztuki, udziela także po domach, artysta-malarz. Wiadomość w Administracji „Kurjera".

Osoba posiadająca gruntowną znajomość muzyki i śpiewu, udziela tychże przedmiotów, oraz przygotowuje do konserwatorjum za umiarkowanem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość w Admin. Kurjera.

Posady i prace.

On demande une bonne française, bien élevée, avec un bon accent. S'adresser à l'hôtel de Russieseconde etage Nr. 17.

Kindsmädchen lub Kindsfrau nie rozumiejąca po polsku potrzebna jest. Wiadomość w Admin. „Kurj. Polskiego. 85(3-3)

Gospodarz folwarczny, człowiek starszy, lecz mogący dobrze jeszcze pełnić obowiązki, posiadający wieloletnią praktykę, poszukuje miejsca przy mniejszem gospodarstwie, za skromnem wynagrodzeniem. Na żądanie żona tegoż może pełnić obowiązki gospodyni wiejskiej. Adresować: Gawiński poczta Dębniki Nr. 3.

Ogrodnik żonaty, lat 32, wydoskonalony w swoim zawodzie, może się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukyje obowiązku od 1 listopada. Adres T. M. poste restante Trembowla.

Pomocnik do handlu towarów kolonjalnych, znajdzie umieszczenie. Zgłoszenia pod adresem M. C. poste restante Komarno.

Praktykanta poszukuje cukiernia Righettego w Zaleszczykach. Zgłoszenia tamże.

Lokale.

Mieszkanie na I piętrze ul. Szpitalna, na rogu plant, składające się z 9 pokoi, przedpokoju, kuchni, stancji dla służących, piwnicy i strychu, każdego czasu do wynajęcia. — Wiadomość u p. Heumanna, Rynek L. 13, I piętro, od 1—3 godz. 90(3-3)

Doniesienia rozmaite

Cukiernia M. Nastaborskiego ul. Sławkowska Nr. 22, poleca: Codziennie świeże ciasta w rozmaitych gatunkach, oraz sucharki i herbatniki, karmelki, cukry deserowe, czekoladki i t. d. Kawa, czekolada i herbata o każdej porze. Pokoiki dla gości osobne. Zamówienia tak miejscowe, jak zamiejscowe uskutecznia się najpunktualniej. Ceny umiarkowane. (2-8)

Wysprzedaż codzień od 12—1 i od 3—4: mebli, szkła, porcelany, obrazów, srebra, miedzi, lamp, dywanów po zniżonych cenach. Wiadomość w kantorze W-go Wentzla. 100(3-3)

Dwa futra używane, w dobrym stanie, męzkie, niedźwiedzie, i damskie, lisy są do sprzedania. Wiadomość ul. św. Filipa Nr. 14, parter na prawo.

Węgle kamienne krajowe i pruskie można nabyć w składzie u Antoniego Wołczyńskiego w Rynku Kleparskim, przy ulicy św. Filipa l. 24, vis-à-vis kościoła XX. Misjonarzy. Większe zamówienia pisemnie lub ustnie, w składzie lub w domu (Kurniki l. 7, I. piętro) od 50 do 1000 Ctr. i wyżej, uskutecznia wprost z kolei do domu po cenie bardzo nizkiej. (3-3)

Handel wszelkich wiktuałów przeniosłem za bramę Florjańską, ul. Basztowa Nr. 19, w sklepie pod **Krakowianką**, gdzie dostać można własnego wyrobu barszczu burakowego, litr 4 centy i żytniego 1 cent. Franciszek Wójcicki. 99(1-4)

Interesa handlowe.

Dom do sprzedania murowany, jednopiętrowy, mający 7 okien na front z ogrodem za Wisłą; zaraz za mostem żelaznym. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego".

Willa z ogródkiem i **kamienica** nowa II piet. korzystnie do nabycia. Bliższa wiadomość w **Biurze komis. inform. Wł. Jaworskiego** Grodzka Nr. 30 w Krakowie.

Podziękowanie!

Bawiąc w Krakowie skorzystałam z udzielonych moim dwom córeczkom lekcyj, przez zaszczytnie znanego pana **Karola Matkowskego,** mającego swój salon przy ulicy Florjańskiej Nr. 19. Zaznaczyć mi wypada, że z taką precyzją i w tak przystępny sposób wyuczył w 24 lekcjach wszystkich tańców, ku zupełnemu memu zadowoleniu, bo nawet za granicą w Warszawie i wszystkich innych celniejszych miastach, jak miałam sposobność osobiście przekonać się, nie zdarzyło mi się napotkać tak sumiennego i z taką wytworną dokładnością uczącego metra.

Smiem przeto polecić go troskliwym matkom, dbającym o dobrą naukę dla swych córeczek, gdyż pod każdym względem wszystkich estetycznych w tańcu ruchów nabrać mogą pod jego wzorowem i troskliwem staraniem, jakie położył względem mych dzieci.

Poczytuję sobie przeto za obowiązek złożyć Mu publiczne podziękowanie i raz jeszcze polecić Go szerszej publiczności.

Alina Tomaszewicz,
848(1-3) Litwa, gub. Witebska.

PIWO
z ekstraktem słodowym
wyrobu
KONSTANT. WISZNIEWSKIEGO
Aptekarza w Krakowie,

polecone przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie na wniosek komisji przemysłowej tegoż Towarzystwa, pismem z dnia 24 Kwietnia 1889, L. 338

Sposób użycia: Dorosłe osoby używać mogą w razie kaszlu, kataru, płuc i żołądka oraz w razie osłabienia, po małej szklaneczcze przed południem, przed wieczorem oraz idąc na spoczynek.

Cena flaszki 36 cnt. 487(5-10)

„Ananas"
już wyszedł
Cena 45 cnt.

Nowo otworzona pierwsza Wiedeńska

Higjeniczna pralnia (2 15)

i chemiczne czyszczenie sukni i materyj. Poleca się Szanownej P. T. Publiczności. Ceny niskie. Kraków ul. Zwierzyniecka 6 i 4.

KONCESJONOWANE BIURA

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO TECHNICZNE

wykonywuje plany, kosztorysy, **oszacowania,** sprawdza rachunki, podejmi się przedsiębiorstwa budowli nowych i przeróbek. tak w miejscu jak i na prowincji, posiada **własne składy materjałów** budowlanych i rusztowań przy ul. Kopernika l. 21.

BIURO OGŁOSZEŃ

przyjmuje wszelkie ogłoszenia na wewnątrz i zewnątrz miasta na własnych tablicach. po cenie: format mały 1 cnt., format średni 2 cnt., format większy 3 ct. na dwie doby. Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich miast Galicji i kraju, pośredniczy w druku, informuje w żądaniu.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

przyjmuje, ogłasza i wynajmuje mieszkania w mieście, na prowincji, oraz w miejscach letnich i kapielowych, na żądanie z planami tychże po cenie: wpis 50 cnt. który upoważnia do żądania wykazów mieszkań przez bieżący kwartał, i po wynajęciu 50 cnt od pokoju, nie licząc kuchni i przedpokoju.

Ogłasza do wynajęcia: (187-?)

zaraz:

6 pokoi, przedpokój, kuchnia na II piętrze, 2 pokoje z kuchnią od tyłu na I piętrze ul. anoKnciza Nr. 16.
2 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze ulica Topolowa Nr. 15.
Domek parterowy z ogrodem złożony z 6 pokoi przedp. 2 kuchnie w Zakrzówku.
Stanuja na piętrze ul. Sienna Nr. 4.
3—4 lub 5 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze lub parterze, mieszkanie tanie i ładne ul. Szlak Nr. 194.
2 pokoje kawalerskie na parterze ul. Smoleńsk Nr. 20.
8 pokoi, przedpokój, kuchnia na II piętrze, stajnia i wozownia ul. Karmelicka Nr. 38.
Pokój umeblowany na I piętrze ul. Pijarska Nr. 4.
3 pokoje, kuchnia na parterze ul. Dolne młyny Nr. 9.
4 pokoje z balkonem, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. św. Gertrudy, Nr. 28.
Pracownia malarska ul. Studencka Nr. 7.
6 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze, pokój dla służby, pokój w suterenach ul. Karmelicka Nr. 31.
3 do 5 pokoi, kuchnia, pokój z kuchnią, stajnia na 4 konie i wozownia ul. nad Rudawą Nr. 4.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na parterze ul. św. Marka Nr. 9.
2 partje po 3 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze ul. Topolowa Nr. 4.

od 1 listopada.

4 pokoje, kuchnia, stancja, na II piętrze, ul. Bracka Nr. 6.

od 1 stycznia.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Smoleńsk Nr. 24.

W dniu 15 listopada r. b. otwartą i w ruch puszczoną zostanie

Pierwsza w Krakowie

parowa fabryka stolarska
BRACI MURANYI
przy ulicy Dajwor.

Fabryka przy pomocy najlepszych systemów maszyn do najróżnorodniejszego obrabiania drzewa, wzorowo urządzonej suszarni, oraz znacznego zapasu materjałów nabywanych z pierwszej ręki, wykonuje wszelkie roboty stolarskie, jakoteż posadzki cegiełkowe, deseniowe i fornierowane w jak najkrótszym terminie, z doborowego i suchego materiału i po najprzystępniejszych cenach. 849(1-3)

Ulica Grodzka, L. 9, I piętro, w Krakowie.

FILIA WIEDEŃSKA

HEILMANNA KOHNA I SYNÓW
z Wiednia
zaopatrzoną została na sezon jesienny
w wielki wybór

UBRAŃ MĘZKICH I DZIECINNYCH
po cenach fabrycznych a mianowicie:

Ubrania marynarkowe od 14 złr.	Angliki z kamizelką . od 20 złr.
Ubrania żakietowe . . od 23 złr.	Paltoty zimowe . . . . od 18 złr.
Ubrania salon. i frak. od 25 złr.	Menżyków . . . . od 15 złr.

Futerka, płaszcze deszczowe, szlafroki, bondy do podróży, wielki wybór spodni, kamizelek jedwabnych i pikowych po najtańszych cenach.

Ubrania dziecinne najnowszego fasonu.

Składy nasze:
w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (w Bielsku); w Opawie i Pilźnie.

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym magazyn się w Krakowie znajduje.

Z szacunkiem
830(9-?) Heilmann Kohn i Synowie.
w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, I piętro.

J. A. RUDOLF
w Krakowie
tylko róg ul. Grodzkiej i Poselskiej
poleca
skład towarów płóciennych,
jakoto:

Płótna surowe, weby, płótna na prześcieradła bez szwu, jednokolorowe **płótna** na wsypy, niciane **drelichy** na materace i story.

Różnokolorowe płócienka na ubrania damskie i dziecinne, kanafasy, oxfort, demki, szyrtyng.

Kolorowe i białe chustki do nosa pierwszej jakości.

Bieliznę stołową, ręczniki, ściereczki, itp.

Skład gotowych materacy włosiennych. 764(11-?)

Własna szwalnia bielizny
mezkiej, damskiej i dziecinnej.

Bielizna Dra Jaegera.

Wybór pończoch, skarpetek, krawatek itp.

Ceny stałe nizkie.

Adres dla listów: J. A. RUDOLF Kraków.

WILLA

na Zwierzyńcu, zbudowana z wielkim komfortem, z pięknym widokiem jest do sprzedania. Bliższa wiadomość przy ul. Garbarskiej, Nr. 7, w dziedzińcu. 839(2-10)

DOM ZDROWIA
koncesjonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie,
ZAKŁAD LECZNICZY
prywatny
Dra JANA GWIAZDOMORSKIEGO
w Krakowie,

w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higjeny stawianym budynku

przy ul. Łobzowskiej l. 32.

Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkie rodzaje chorób, wykonania operacyj i t. d.,

z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. — Korytarze i schody zimą opalane. — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.
Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg. od 4 złr. na dobę.

Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu. 256(36-45)

Medal ministerstwa handlu 1887.

Medal brązowy 1872. Medal srebrny 1882.

Medal srebrny 1881. Medal srebrny 1870.



ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Krakowie, Rynek 14.

MAGAZYN ZAŁOŻONY W ROKU 1801.

Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych, jako i kombinowanych przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów jak najdokładniej i sumiennie wykonywuję.

Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży. 470(21-?)

GŁÓWNY SKŁAD ŚRODKÓW OPATRUNKOWYCH I DO PIELĘGNOWANIA CHORYCH.

Ceny umiarkowane.

ZMIANA LOKALU.

SKŁAD FUTER
Fr. Chęcińskiego

przeniesiony z I-go piętra na dół do sklepu przy ulicy Grodzkiej, dom z dwoma balkonami.

Polecając się P. T. Publiczności, donoszę iż własnego wyrobu skład zaopatrzyłem we wszelkie wyroby futrzane w wielkim wyborze, według najnowszej mody i takowe pozbywać będę po cenach najumiarkowańszych.

Prowadząc swój zawód od r. 1872, pochlebić sobie mogę, iż swoją rzetelną i staranną pracą zjednałem sobie u swej klijenteli ogólne zaufanie. Postanowiłem nadal w tym samym kierunku pracować i być na usługi. Jedynie dla dogodności mej klijenteli przeniosłem skład futer na parter. Zostaję z uszanowaniem

Fr Chęciński,
762(7-12) kuśnierz.

Wspaniałe obrazy
Najświętszej Panny Ostrobramskiej
wydania Wilczyńskiego, (24-?)

w wielkim formacie, są do nabycia w **księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.**

K. ZIELIŃSKI
MECHANIK i OPTYK
142(45-52)
Kraków, Rynek, linia A-B, L. 39.

Poleca znaczny wybór okularów, cwikierów, lornetek teatralnych i polowych, barometrów, termometrów lekarskich, zwyczajnych, zarazem wszelkich wyrobów optycznych z pierwszorzędnych fabryk francuskich oraz mechanicznych własnego wyrobu.

Zakłada dzwonki elektryczne, telefony. Mikrofony gromozwody i t. d.

Dostarcza wszelkich okularów z kombinowanemi szkłami podług przepisów (recept) lekarskich.

Zamówienia z prowincji wysyła odwrotną pocztą, reperacje wykonuje bezzwłocznie.

Ceny bez konkurencji!

LOUVRE
Suklennice, 16. 444(207-?)

Nadeszły nowości z Paryża na sezon jesienny i zimowy.

Kapelusze damskie, **okrycia, żakiety, szlafroczki damskie, zarzutki balowe, przody, kamizelki damskie, jersey, fichus, kokardy, na szyjniki, kwiaty balowe, pióra strusie i fantazyjne gorsety paryzkie, wachiarze** od najtańszych do najdroższych. **parasole** męzkie i damskie, **dzety** do głowy.

Najbogatsza perfumerja francuzka i angielska. Wody kolońskie, oryginalne, francuzkie i angielskie, pudry, **wody toaletowe. Przyjmują się obstalunki** na suknie i kostjumy z Paryża. Wysyłka na prowincję. Katalogi gratis.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH

Kraków, d. 25/10.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Rubie papierowe . . za 100 rubli	139 —	140 —
Marki niemieckie . . za 100 mar.	56 —	57 —
20-to frankówka złota	9 —	9 12
6% Pożyczka kraj. galic za złr. 100	102 7	— —
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98 —	99 25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 25
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98 —	99 25
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100 50	— —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	97 —	— —
4% „ „ „ „ „ II Em.	95 —	[illegible] —
4½% „ „ „ „ „ . . .	99 —	100 —
5% „ „ „ „ „ . . .	100 —	— —
4% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106 75	107 75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101 —	102 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	92 —	93 —
5% „ likwid. „ „ „ „ 100	89 —	90 —

Z dniem 1 września r. b.
otwartą została
przy ulicy św. Anny Nr. 5

KUCHNIA POLSKA

w której dostać można o każdej porze dnia, tanio, smacznych i zdrowych na maśle przyrządzonych potraw, mianowicie wydawać będę tak w lokalu własnym jako i prywatnie

śniadania, obiady i kolacje.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, z mojej strony starać się będę doborem potraw, szybką i rzetelną usługą zaskarbić sobie zupełne Jej zaufanie.

Z wysokim szacunkiem
736(8-8) Józef Bielawski.

Wielki wybór nowości
otrzymał i poleca
Magazyn towarów bławatnych
IGNACEGO SOBOLEWSKIEGO W KRAKOWIE.
Próbki na żądanie opłatnie. 793(8-15)

Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej. Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk. W. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki